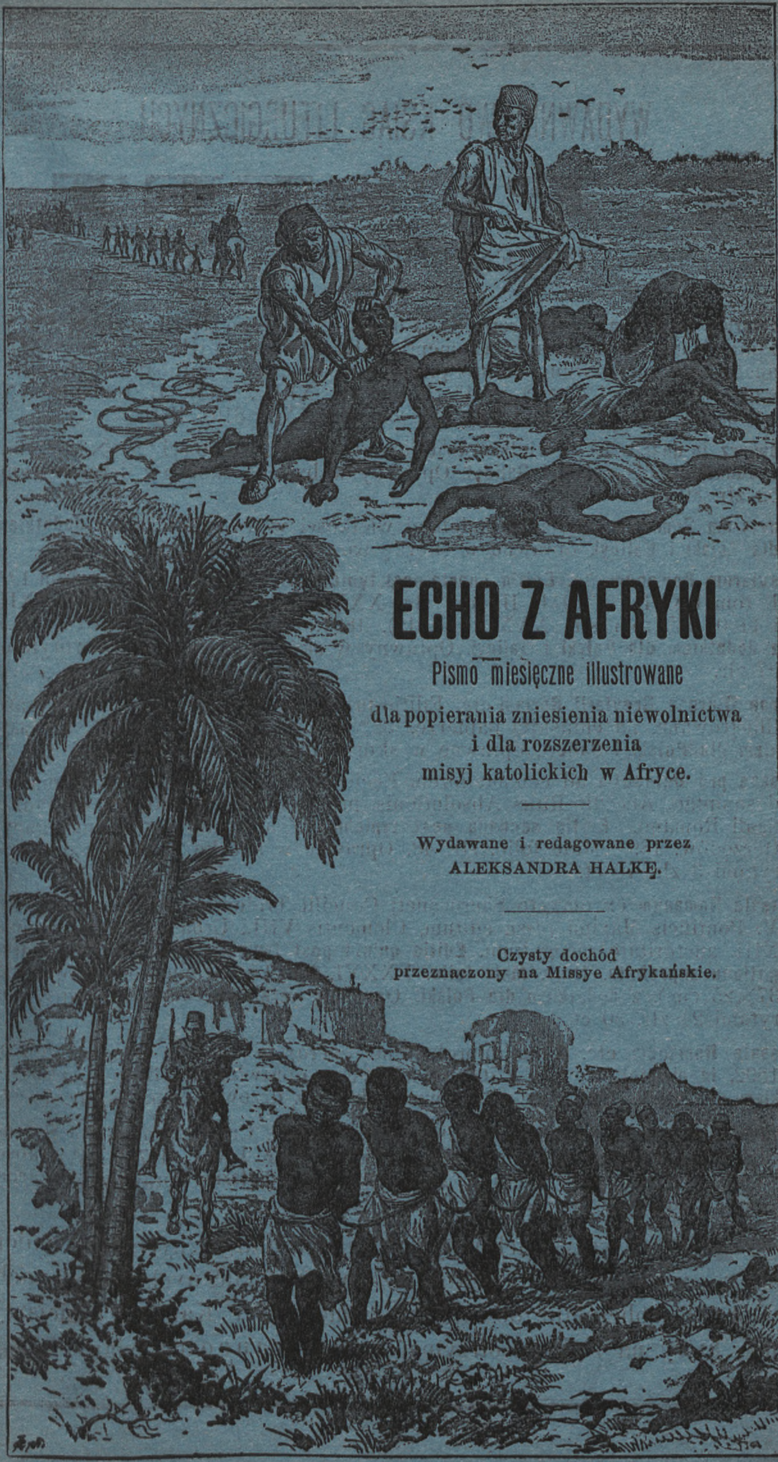


ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Cena rocznie w całej Austryi pocztą 50 ct. (1 kor.), w Niemczech 1 m. 20 fg.

Administracya Echa (gdzie należy nadsyłać prenumeratę) w Krakowie, ul. Siemiradzkiego Nr. 4. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

ECHO Z AFRYKI

PISMO MIESIĘCZNE ILLUSTROWANE
dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzania misyj katolickich w Afryce.
Wydawca i redaktor: **Aleksander Halka.**

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwo apostolskie.

Prenumerata całoroczna z pocztą wynosi:

w całej Austryi	(1 kor.) **50** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w innych państwach Europy	**2** fr.
w Ameryce	1/2 dolara.

„Echo" wychodzi 15 każdego miesiąca w objętości przynajmniej 8 stron.
Redakcya: A. Halka, Salzburg, Hübnergasse 3.
Administracya: Kraków, ul. Siemiradzkiego 4.
Prenumerować można: **w Administracyi „Echa"** tudzież we wszystkich księgarniach.

Inseraty (przyjmuje tylko administracya *Echa* lub drukarnia *Czasu* w Krakowie) kosztują: Cała strona 16 złr., 1/2 str. 8 złr., 1/4 str. 4 złr., 1/8 2 złr. Częściej ogłaszającym znaczny rabat.

Nr. 2. Kraków, 15 Lutego 1893 r. Rok I.

Treść drugiego zeszytu: Listy pasterskie. — Pogląd na teraźniejszy stan sprawy zniesienia niewolnictwa w Afryce (dokończenie). — Działanie Towarzystw afrykańskich. — List J. E. Kardynała Ledóchowskiego, Prefekta Propagandy, z powodu śmierci Kardynała Lavigerie. — Wiadomości bieżące z Misyj — Rozmaitości. — Nadesłane datki. — Korespondencya redakcyjna. — Illustracya: Karawana niewolników.

Listy pasterskie.

Podajemy tu dalszy ciąg Listów pasterskich, łaskawie nam nadesłanych z powodu pojawienia się *Echa*.

J. M. J.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Łaskawa Jego odezwa, z pierwszym numerem *Echa z Afryki*, zastała mnie złożonego ciężką chorobą, która długo jeszcze zapewne przetrzyma mnie zamkniętego w pokoju.

Jakkolwiek poparcie moje, w takim stanie zdrowia, nie może być skutecznem, nigdzie bowiem nie bywam i nikogo u siebie nie widuję, nie mogę jednak nie wyrazić radości mojej, iż i w naszym kraju zajęto się tą wołającą o ratunek sprawą, która wszystkie chrześcijańskie serca tak żywo porusza. Oby Pasterz Niebieski, który tak gorąco, zbawienia najbardziej upośledzonych pragnie, raczył wspierać i błogosławić chwalebne usiłowania Szanownego Pana, jednając dla Jego przedsięwzięcia jak najszczersze współczucie.

Ze czcią i poważaniem oddany w Chrystusie sługa

X. Z. S. Feliński, Arcybiskup Tarsu.

Dzwiniaczka, 18 stycznia 1893 r.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Otrzymawszy list Pana z 30 listopada b. r., zaraz na sesyi św. Wincentego à Paulo, werbowałem prenumeratorów na polskie *Echo z Afryki*. Przyjęli bracia 11 egzemplarzy. Całoroczną prenumeratę wraz ze spisem prenumeratorów przesyłam równocześnie według wskazówki w prospekcie, do Administracyi *Echa* w Krakowie, ul. Siemiradzkiego Nr. 4.

Przytem mam zaszczyt donieść, że list Wielmożnego Pana, pisany do Najprzewielebniejszego JKs. Biskupa Ordynaryusza, kazał tenże ogłosić w kurendzie czyli okólniku, do duchowieństwa dyecezyalnego, z zachętą do prenumerowania *Echa*, mającego tak szlachetny cel.

Oby też Pan Bóg błogosławił świątobliwym zabiegom Wielmożnego Pana i uwieńczyć je raczył najpomyślniejszym skutkiem.

Przesyłając błogosławieństwo moje, proszę zarazem, by Wielmożny Pan przyjął zapewnienie największego szacunku i uszanowania od uniżonego sługi.

Ks. Jakób Glazer, Biskup Sufragan obrz. łac.

Przemyśl, 27 Grudnia 1892 r.

POGLĄD

na teraźniejszy stan sprawy zniesienia niewolnictwa w Afryce.

I.

(Dokończenie).

Francya, która od dawna o swoje posiadłości w Afryce mało się troszczyła, została nareszcie po różnych klęskach zmuszoną do stoczenia w zachodniej części Afryki krwawej walki z królem Dahomeyu, a chociaż zwycięzko z tej sprawy wyszła, jednak niewiadomo, jak w tym kraju, słynnym z najohydniejszych ofiar ludzkich, zdoła swój wpływ utrzymać. **Belgia**, której szlachetny król Leopold II założył wolne państwo Kongo, stęka pod ciężarem tego przybranego dziecka, bo z każdym dniem

mnożą się wieści o bitwach i napadach handlarzy mahometańskich w tych stronach. Działalność **Włoch, Hiszpanii** i **Portugalii** ogranicza się z małemi wyjątkami na zajęciu nowych obszarów ziemi, albo na kłótniach między sąsiedniemi mocarstwami o linią graniczną. Co zaś do **Anglii**, to ona wprawdzie nie przestaje dla siebie zagarniać jednej części Afryki po drugiej, bardziej niż to czynią inne narody, jednak zimna, samolubna, wyrachowana, więcej dba o swe korzyści, aniżeli o dobrobyt murzyńskich plemion, i o rozszerzenie cywilizacyi i chrześcijaństwa. A przecież, nie mówiąc już o Ugandzie, gdzie rząd koniecznie powinien, zamiast opuszczenia tego kraju, starać się zetrzeć plamę, zostawioną przez agentów angielskiego towarzystwa, miałaby Anglia także otwarte pole do działania, gdyby chciała nareszcie skierować swe siły do wyswobodzenia *Sudanu*, kraju na południowym krańcu Egiptu, gdzie przed kilku laty angielski dowódzca *Gordon* padł waleczną śmiercią, i gdzie teraz okrutny następca Mahdiego swe rządy prowadzi [1]). Nawet **Austrya**, chociaż w Afryce nie posiada obszaru ziemi, miałaby tam jednak swój zakres działania, który jej sama godność, jako państwa katolickiego, wskazuje. Bo właśnie w wyżej wspomnianym Sudanie w r. 1846 została założoną misya katolicka i postawiona pod austryacką opieką. A chociaż ta misya, dawniej kwitnąca, jest teraz opuszczoną, a misyonarze albo wypędzeni, albo jeszcze jęczący pod jarzmem okrutnego następcy Mahdiego, to jednak Austrya nie zrzekła się swej opieki nad tą nieszczęśliwą misyą, a więc powinna dbać o los tych, którym opiekę obiecała. O daj Boże, aby wszystkie mocarstwa, aby Europa cała, swoje zadanie w Afryce raz zrozumieć chciały! Potępienie bowiem niewolnictwa byłoby dla nich nie tylko sprawą godności i ludzkości, ale nadto sprawą własnego interesu. W miarę bowiem, jak rasa Murzynów zostanie handlem niewolniczym wytępioną, miejsce jej zajmie mahometanizm. Afryka zaś, skoro zostanie cała mahometańską, straconą będzie na zawsze nie tylko dla cywilizacyi i chrześcijaństwa, ale i dla politycznej nad nią przewagi państw Europy.

Czy więc my, co uważamy Murzynów jako ludzi krwią Chrystusową okupionych, możemy obojętnie patrzeć na te okrucieństwa i na tę grozę niewoli, jak to dotąd, niestety, prawie wszystkie europejskie rządy czynią?

Na szczęście *chrześcijańska Europa* (nie mówimy tu o Kościele, o którego działaniu w Afryce osobno pisać zamierzamy) nie była i nie jest tego zdania, więc od trzech lat robi wszystkie wysiłki, aby przynajmniej ze swej strony przyczynić się, o ile można, do zniesienia nieludzkiego stanu afrykańskiej niewoli. Na głos Ks. Kardynała Lavigerie zawiązały się w różnych krajach Europy *Towarzystwa afrykańskie*, z których jedne pracują nad wysyłaniem zbrojnych wypraw do Afryki, inne ograniczają się na dostarczaniu pieniędzy dla dzieła Kardynała, inne znów skupiają swe siły i środki na popieraniu i rozszerzaniu misyj katolickich, a szczególnie misyj i misyonarzy, pracujących pod

[1]) Zobacz list O. Geyera w pierwszym zeszycie, str. 12.

opieką i wpływem swoich odnośnych krajów — wszystkie zaś *towarzystwa* dążą, tym czy owym sposobem, do popierania wzniosłej sprawy wyswobodzenia Afryki.

Takim sposobem powstały następujące towarzystwa:

Towarzystwo belgijskie z siedzibą w Brukselli (założone w lecie 1888 r.). Towarzystwo to już trzy zbrojne wyprawy wysłało do Afryki, między innemi jedną pod dowództwem kapitana Jacques, aby przyjść w pomoc dzielnemu kapitanowi Joubert, dawnemu żuawowi papieskiemu, który już od lat dziesięciu najpomyślniej roztacza opiekę nad misyonarzami w środkowej Afryce. Polem działania tego towarzystwa jest Państwo Kongo, z Królestwem belgijskiem, jak wyżej widzieliśmy, ściśle związane.

Towarzystwo francuskie z siedzibą w Paryżu (założone we Wrześniu 1888 r.). Głównym przełożonym tego towarzystwa jest ks. biskup Brincat, pomocnik ks. kardynała Lavigerie. Towarzystwo to do dnia dzisiejszego znacznemi pieniężnemi środkami wspierało misye francuskie w Afryce, a między innemi kardynałowi Lavigerie oddało sto tysięcy franków na popieranie niedawno przez niego założonego zgromadzenia, tak zwanych *Braci Saharskich* [1]).

Towarzystwo niemieckich katolików, z główną siedzibą w Kolonii, z licznym szeregiem filij po różnych niemieckich dyecezyach (założone w Październiku 1888 r.). Prezydentem honorowym i właściwym założycielem tego towarzystwa jest arcybiskup koloński, ks. kardynał Krementz. Aby dać wyobrażenie o działalności i o świetnych wynikach tego towarzystwa, dosyć wspomnieć, że od czasu swego założenia zebrało około pół miliona marek, a pieniędzmi temi wspierało misye (bez względu na narodowość), pracujące w Afryce pod niemiecką opieką.

Towarzystwo włoskie z komitetem głównym w Rzymie i znaczniejszemi filiami w Neapolu, w Palermo, w Medyolanie i t. d. Prezydentem honorowym jest ks. kardynał Parocchi, rzeczywistym zaś prezydentem książę Kamil Rospigliosi. Towarzystwo to zajmuje się przedewszystkiem popieraniem włoskich misyonarzy, na jakimbądź obszarze ziemi afrykańskiej osiedlonych.

Towarzystwo hiszpańskie (założone na wiosnę 1889 r.). Jakkolwiek główną swą siedzibę ma w Madrycie, to jednak w całej Hiszpanii, w każdej dyecezyi, istnieje podkomitet z biskupem dyecezyalnym na czele. Prezydentem komitetu madryckiego jest dawny minister Canovas del Castillo.

Towarzystwo portugalskie, z siedzibą w Lizbonie (założone na wiosnę 1889 r.). Prezydentem jest Don Alfons, książę Oporto, który własnoręcznem bardzo pięknem pismem o założeniu przez siebie towarzystwa zawiadomił ks. kardynała Lavigerie.

Nareszcie **Towarzystwa austryackie**, a tych jest kilka odrębnych, a mianowicie pięć: 1) *Towarzystwo w Nikolsburgu* czyli Mikołajewie,

---

[1]) *Bracia Sahary*, jest to świeckie towarzystwo, zostające pod kierownictwem misyonarzy, i ma jako główny cel opiekować się uciekającymi z głębi Sahary niewolnikami. Pierwszą swą stacyę założyło w *Biskrze*, na granicy Sahary.

na Morawie, (założone w lutym 1889 r.), mające ks. kardynała Lavigerie za prezydenta honorowego. 2) *Towarzystwo w Salzburgu* (założone w lutym 1889 r.). 3) *Towarzystwo w Krakowie* (założone w marcu 1889 r. przy pomocy O. Stanisława Załęskiego, T. J. i Kongregacyi Dzieci Maryi), protektorem jego był ks. kardynał Lavigerie. 4) *Towarzystwo w Ołomuńcu* na Morawie (założone w grudniu 1889 r.), protektorem był ks. kardynał Fürstenberg i nareszcie 5) *Towarzystwo w St. Pölten* w dolnej Austryi, założone w marcu 1890 r. pod przewodnictwem ks. biskupa Dra Bindera, który też jest jego protektorem.

Oprócz pięciu wymienionych Towarzystw w Austryi, powstało także jeszcze jedno w Wiedniu, w samych początkach ogłoszenia krucyaty przez ks. kardynała Lavigerie. Ale ponieważ Towarzystwo to było założone w duchu więcej humanitarnym, a nie (jak to koniecznie jest pożądanem dla pomyślnego rozwoju) — na zasadach *czysto* katolickich — więc na szczęście, dla sprawy, już po krótkiem istnieniu upadło.

Ponieważ bardzo byłoby pożądaną rzeczą, aby Austrya tak jak inne kraje miała swój komitet główny, mogący nieść pomoc innym w tej sprawie istniejącym stowarzyszeniom, przeto ks. kardynał Gruscha, arcybiskup wiedeński, razem z innymi biskupami całej Austryi, powziął myśl przekształcenia już od dawna istniejącego Towarzystwa dla środkowej Afryki na **Towarzystwo maryackie dla całej Afryki**. Ustawy tego nowego związku są już potwierdzone. Mamy więc nadzieję, że Towarzystwo to niezadługo rozpocznie swą działalność, i skupi koło siebie wysłańców innych stowarzyszeń austryackich w tej sprawie, aby i tu mogło się spełnić przysłowie: *W jedności siła.*

Wkładka do tych różnych Towarzystw afrykańskich tak w Austryi jak i w innych państwach Europy jest bardzo niską, zwykle po 50, albo 60 ct. rocznie, a to dlatego, aby i ubogim ludziom udział umożliwić. Bo w dziele takiem, trzeba liczyć na ogół; ogół trzeba poruszyć, i zadowolnić się małym datkiem jednostek. Zresztą na jałmużnę ubogiej wdowy spływa największe błogosławieństwo Boskie. Przy takiej małej wkładce nikt więc — chociażby i do sta stowarzyszeń należeć miał — nie może się wymówić od należenia do Towarzystwa afrykańskiego, lubo i to prawda, że skąpstwo, twardość serca i lekkomyślność ludzka, jeszcze sobie i w tem może wymówki znajdą.

Ale chrześcijańska Europa nie ogranicza swej ofiarności w tej sprawie na Towarzystwach afrykańskich, założonych dla popierania rozpoczętego przez ks. kardynała Lavigerie działania w celu zniesienia handlu niewolnikami w Afryce. Papież Leon XIII, który sam niejedno z tych Towarzystw pobłogosławił i do rozwinięcia się zachęcał, zalecił powszechną składkę na cele zniesienia niewolnictwa zbierać w dniu 6 stycznia każdego roku. Wybrał zaś ten dzień, ponieważ on przypominając nam nasze własne powołanie do wiary Chrystusowej, zachęca i do tego, aby światło Ewangelii zabłysnęło i tym, o których także Zbawiciel myślał, gdy mówił: *Pójdźcie do mnie wszyscy!*

Chcąc przyspieszyć dzieło ratunkowe w Afryce, bardzo ważnym środkiem jest także popieranie wszystkich pism, w różnych krajach

*

w tym celu wychodzących[1]). Dosyć jeszcze raz przypomnieć sumy dobrowolnych datków, które przez te czasopisma do Afryki wpływają, aby dać wyobrażenie o doniosłości działania tej gałęzi prasy katolickiej.



Karawana niewolników (patrz str. 24).

[1]) W polskich krajach takiem pismem jest właśnie *Echo z Afryki*. Polecamy go więc *jeszcze raz najgoręcej* wszystkim przyjacielom Afryki i misyj afrykań-

Nareszcie, niech nam wolno będzie przypomnieć naszym szanownym czytelnikom jeszcze jeden środek, którego każdy — nawet żebrak przy drodze, i najbiedniejszy *biały niewolnik* w fabryce — w tej sprawie używać może, to jest *modlitwa*. Już Papież Leon XIII wskazał nam w tej sprawie modlitwę jako środek najskuteczniejszy, dając temu dziełu, zanim jeszcze powstało, niebiańskiego opiekuna w osobie św. Piotra Klavera, tego apostoła Murzynów, *niewolnika niewolników*, którego kanonizował w styczniu r. 1888. Udajmy się więc do tego Świętego, udajmy się do Matki Boskiej Afrykańskiej, do wszystkich afrykańskich świętych, którzy na tej ziemi żyli i walczyli, a którym wyswobodzenie murzyńskiej rasy najbardziej na sercu leżeć musi. Prośmy ich, aby nam uprosili u Pana Jezusa zwycięstwo w tej zaciętej walce chrześcijaństwa z mahometanizmem, Krzyża z półksiężycem. Udajmy się także i do Ducha Świętego, aby wszystkich ludzi dobrej woli, *którym obrona praw człowieka i rozkrzewienie religii Chrystusowej leży na sercu* (a do tych niewątpliwie zaliczają się i wszyscy szanowni moi Rodacy), do rozumnego, korzystnego i pomyślnego działania dla Afryki powołać i poruszyć raczył.

Dotąd zastanawialiśmy się nad tem, co już polityczna i chrześcijańska Europa pod względem działania ratunkowego w Afryce od czasu krucyaty kardynała Lavigerie zrobiła. Zostaje nam na przyszły raz zastanowić się, jak się dotychczas Kościół Afryką zajmował, to jest jak się tam misye katolickie rozwijały i jakim jest ich teraźniejszy stan. Krótki pogląd na misye katolickie w Afryce [1]), stanowić będzie drugą część niniejszej rozprawki, a to dla lepszego wyrozumienia całego położenia w Afryce i naszych dalszych sprawozdań i listów o tej wielkiej sprawie wyswobodzenia Murzynów.

Działanie Towarzystw afrykańskich.

Krakowskie Towarzystwo przeciw niewoli w Afryce, odbyło trzecie doroczne walne zebranie dnia 19 stycznia o godz. 3 popołudniu, w izbie Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej. Ze sprawozdania sekretarki dowiedziano się, że oprócz Krakowa, Towarzystwo ma swoje filie w Rzeszowie, Tarnopolu i Czerniowcach. W roku 1892 zebrało ono sumę 447 złr., a mianowicie: w Krakowie: Od Kongregacyi Sodalisów, 10 złr.; od dzieci Maryi 5 złr.; z pomiędzy członków krakowskich złożyli większe datki: Exc. Pani Krieghammerowa 5 złr.; Księżna Czartoryska 2 złr.; Pani Garapichowa zebrała 23 złr. i 2 marki; Panna Hubaczek 6 złr.; od innych członków krakowskich 151 złr.; od Ks. Krupińskiego wikarego z Jaworska 3 złr. i 40 ct.; od Ks. Prałata Smoczyńskiego z Tenczynka 1 złr.; od filii Towarzystwa w Czerniowcach 50 złr.; od filii w Tarnopolu 13 złr.; od filii w Rzeszowie 29 złr.;

---

skich. Niech się każdy szanowny czytelnik postara o jak największą liczbę prenumeratorów, i niech się nie zaraz zraża, jeżeli mu czasami odmówią. Pan Bóg i trudy i upokorzenie w tak świętej sprawie obficie nagradza.

[1]) W związku z tą drugą częścią niniejszej rozprawki, podamy w trzecim numerze *Echa* małą mapę Afryki, umyślnie dla naszych czytelników zrobioną, na której szczegółowy zakres działalności różnych misyj odnajdą.

przez redakcyę „Echa z Afryki“, 2 złr. 66 ct.; z Petersburga 17 rubli i z Królestwa polskiego od Ks. B. 100 rubli = 144 złr. 50 ct.

Ponieważ statuta przeznaczają wpływające ofiary dla kardynała Lavigerie, a ten z życiem się rozstał, przeto uchwalono posłać wymienioną kwotę, według wniosku hr. Ledóchowskiej, popartego przez p. Fischera, do nowo założonego domu misyjnego „*Białych Ojców*“ Lavigerie *w Marienthal*, blisko Mersch, w Luxemburgskiem. Postanowienie to tem bardziej jest usprawiedliwione, że dom ten ma naglące potrzeby, a nadto *O. Thuet*, bawiąc sam w ubiegłym roku przez jeden dzień w Krakowie, oświadczył swoją gotowość przyjęcia i Polaków do swojego zakładu. Komitet Towarzystwa krakowskiego składają obecnie: *O. Załęski*, jako kierownik duchowny, *hr. Anna Plater*, jako prezydentka; *panna Hubaczek*, jako sekretarka i kasyerka; dalej wchodzą w skład Komitetu: Exc. Pani *Krieghammerowa*, hr. *Geldernowa*, panie: *Brazonowa*, *Rejowiczowa*, *Przeorska*, oraz panny: *Grabowska*, *Zofia Popiel*, *M. Kirchmajer*, panowie: *Dr. Bartynowski* i *Wł. Fischer*. Po załatwieniu spraw bieżących, Ks. Załęski miał bardzo zajmujący odczyt o kardynale Lavigerie. Na podstawie najnowszych publikacyj francuskich, skreślił wspaniałą postać Kardynała, jako wielkiego biskupa prymasa Afryki, wskrzeszającego świetne czasy Kościoła w pierwszych pięciu wiekach w Algeryi, dawnej Maurytanii i Numidyi i jako misyonarza-apostoła Murzynów. Nakoniec Ks. Załęski rozdał wszystkim obecnym po jednym zeszycie naszego *Echa z Afryki* i polecił je, jako organ Towarzystwa, opiece wszystkich członków.

Osoby, chcące przystąpić do krakowskiego Towarzystwa afrykańskiego, mogą się zgłaszać do któregokolwiekbądź z członków Komitetu, a najlepiej do kasyerki panny Olgi Hubaczek, Kraków, ul. Poselska Nr. 16. Doroczna wkładka *50 ct.* Każdy nowy członek otrzyma kartę przyjęcia z modlitwą o nawrócenie Afryki. Redakcya *Echa* chętnie też załatwia przyjęcie do Towarzystwa.

Towarzystwo w Nikolsburgu (na Morawie). W Niedzielę dnia 11 Grudnia 1892 roku odbyło się w Nikolsburgu nadzwyczajne zebranie Towarzystwa przeciwko niewolnictwu w Afryce, w którem wzięło udział bardzo wiele osób. Jako przyczynę nadzwyczajnego zebrania podał *Ks. Prałat Landsteiner*, prezydent Towarzystwa, żałosną wiadomość o śmierci kardynała Lavigerie, honorowego członka Towarzystwa. Skreślił też w dłuższej przemowie życie Kardynała i zasługi, które sobie zaskarbił jako Książe Kościoła, przyjaciel ludzkości, polityk, dzielny szermierz w sprawie nawrócenia Afryki i zwalczania handlu niewolnikami. Wskazał na niepowetowane szkody, jakie poniosło tak całe chrześcijaństwo jak i biedni Murzyni, zrobił uwagę, że nie można lepiej uczcić pamięci kardynała Lavigerie, jak popieraniem i rozszerzaniem szlachetnego jego dzieła. Zrobił zatem wniosek skapitalizowania części dochodów Towarzystwa na fundacyą dla biednych dzieci murzyńskich, już ochrzczonych w jakim zakładzie misyjnym a pozbawionych swych rodziców, wskutek straszliwych polowań na niewolników. Wniosek ten ma być przedłożony na głównem posiedzeniu. Poczem wszyscy zebrani powstali na znak smutku z powodu śmierci wielkiego Kardynała. W końcu ks. wikary Antoni Rauscher, sekretarz Towarzystwa, miał bardzo zajmujący odczyt, w którym wykazał całą grozę niewolnictwa.

List J. E. Ks. Kardynała Ledóchowskiego, Prefekta Propagandy,

z powodu śmierci Kardynała Lavigerie.

J. E. ks. kardynał, Prefekt Propagandy, wyraził swoją boleść z powodu śmierci Prymasa afrykańskiego, w liście, który stanowi jeden z najpiękniejszych pomników dla zasługi i czynów zmarłego. Piękny ten list, z d. 1 grudnia 1892 r., pisany po łacinie do O. Burtin'a, generalnego prokuratora algierskich misyonarzy w Rzymie, brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

„Z głęboką boleścią otrzymałem smutną wiadomość o śmierci J. E. Kardynała Lavigerie. Słów mi brakuje na wyrażenie mego smutku, którego cały ogrom możesz ocenić, tak z serdecznej przyjaźni, która mnie z nim

łączyła, jak i ze szkody, spowodowanej jego utratą. Zbyteczną rzeczą byłoby przypominać świetne dzieła i rzadkie a znakomite zasługi, jakie on położył około Kościoła. Zapalony w istocie nad wyraz gorącą miłością dusz i niemniej gorącą gorliwością dla religii, pracował niestrudzenie celem szerzenia pomiędzy poganami światła prawdziwej wiary. Poświęcony wyłącznie osiągnięciu tego nader szlachetnego celu, nie szczędził pracy i poświęcał mu wszystkie wysiłki swego ofiarnego ducha.

Smutne położenie tych, którzy w Afryce środkowej pędzili życie w najgrubszych ciemnościach błędu, jeszcze więcej pobudzało go do litości, ponieważ wysłannicy protestantyzmu nawet do nich doszli, aby ich wplątać w sidła herezyi.

Pełen ufności w sercu i upoważniony do tego na właściwem miejscu, po zwyciężeniu niezliczonych i największych trudności, postanowił wysłać pracowników ewangelicznych, dla nawracania opuszczonych. Bóg pobłogosławił ich pracom w tak wysokim stopniu, iż mogli założyć kwitnące misye, i że niektórzy z nich, odnawiając przykłady pierwszych chrześcijan, mogli w walce za naszą świętą religię mężnie zdobyć męczeńską koronę.

Ale nie poprzestał na tem dzielny Prymas Kościoła afrykańskiego. Głęboko wzruszony nędzą tych, którzy się dostają w niewolę i do żywego poruszony cierpieniami, na które są narażeni mieszkańcy niektórych okolic Afryki środkowej, pobudzony równocześnie pragnieniem przyjścia z pomocą tym nieszczęśliwym i ulżenia im w nieszczęściach, postanowił bez trwogi przebiedz stolice Europy, aby wykazać całą hańbę niegodziwego handlu niewolnikami, i aby w imię sprawiedliwości i ludzkości, pobudzić serca książąt i narodów do niesienia pomocy tym uciśnionym ludom. Powodzenie odpowiedziało oczekiwaniom.

Wymowne jego słowo zapaliło tak rządy jak i katolików całego świata, a za nimi wszystkich, którym leżą na sercu prawo narodów i prawo natury. W miarę możności zjednoczono swe siły, celem wykorzenienia tego nieludzkiego handlu. Powodowany swym zapałem i apostolską gorliwością, założył on kilka instytucyj, przeznaczonych na to, aby pamiętały o duszy i ciele tych nieszczęśliwych. Nie należy zapominać w tej sprawie, że założył nawet Zgromadzenie zakonne, mające na celu wychowywanie uświęconych Apostołów, którzyby, głosząc naukę Ewangelii w okolicach Afryki, oświecali światłem prawdy Boskiej umysły, będące łupem ślepego zabobonu. A ci synowie jego tak wykształceni, gardząc wszelkiem niebezpieczeństwem, udali się do straszliwych okolic Afryki i tam rozszerzali i rozszerzają dotąd prawdziwą wiarę i zdobywają licznych wyznawców religii.

Było to jeszcze za mało dla niego. Pragnął wskrzesić dawny Kościół w Kartaginie, uposażając go w kapłanów uświęconych i w odpowiednie dochody.

Wskutek tylu prac, które miał do pokonania, wskutek tylu przeciwności, jakie przeszedł, zdrowie jego zostało złamane i popadłszy w chorobę, jako dzielny żołnierz Chrystusowy, walczący za prawdę, zasnął w objęciach Pana. Misyonarze algierscy opłakują w nim swego najukochańszego Ojca, arcybiskupstwa algierskie i kartagińskie swego doświadczonego Pasterza, a cały afrykański Kościół czujnego Prymasa.

Co do mnie, podzielam najżywiej waszą głęboką boleść, tak dlatego, że ze zmarłym łączyła mnie miłość serdeczna, jak i dlatego, że ta św. Kongregacya Propagandy straciła w nim bardzo czynnego i bardzo wiernego współpracownika.

Opłakując śmierć tak wielkiego człowieka, proszę gorąco Boga, aby w tem nieszczęściu wsparł Was Swą łaską i podwoił Waszą odwagę, abyście szli w jego ślady pełni gorliwości.

Waszej Przewielebności oddany sługa

Kardynał Ledóchowski, Prefekt Propagandy.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Zgromadzenie misyonarskie Ojców od św. Ducha.

Apostolska prefektura Dolnego Konga.

Huilla (Mossamedes, zachodnia Afryka).

Dnia 12 października 1892 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany mój Bracie Didymusie![1])

Oddawna czekam odpowiedzi na list, który Ci przesłałem przez Wielebnego Ojca Wieder. Nie mogąc się go jednak doczekać, piszę powtórnie; jestem już spragniony wiadomości od Ciebie. Spodziewam się, iż Pan Bóg powrócił Ci zdrowie, abyś mógł Mu z podwójną gorliwością służyć i działać dla dobra naszych drogich misyj. O śmierci dobrego Brata Thierry dowiedziałem z naszego dzienniczka; zasmuciło mnie to wielce, gdyż go bardzo kochałem.

W przeszłym miesiącu otrzymałem wiadomość o śmierci ukochanego mego ojca. Możesz sobie wyobrazić, co się ze mną działo. Cóż jednak począć? Niech się dzieje wola Boża! Nie ubolewam zbytecznie nad śmiercią nieodżałowanego mego ojca; dosyć się on nacierpiał na tym padole łez, i mam pewną nadzieję, iż teraz cieszy się już wiekuistem, niebiańskiem szczęściem. O jaka to rozkosz myśleć o tem przyszłem życiu, które się już nigdy nie skończy, — o tem, jak nic nie znaczącem jest to nasze życie na ziemi w porównaniu z wiecznością! Mogę powiedzieć, iż ten cios śmiertelny dobrze na mnie oddziałał; dał mi on wiele do myślenia, mnie, co zawsze jestem tak zimnym, tak bojaźliwym i tylko o wygodach życia myślę. Sądzę, iż Bóg zesłał mi tę ciężką boleść, by mnie jeszcze bardziej oderwać od świata i ściślej przywiązać do Swej służby. O ojcu moim nic Ci nie będę pisał, znałeś go lepiej odemnie, umarł tak, jak żył świątobliwie.

Z radością w sercu mogę Ci donieść, że Pan Bóg nie zapomniał o nędzy, która nam dokucza wskutek głodu, trwającego już lat trzy. Jego Eminencya kardynał Ledóchowski, mój dostojny rodak, niespodziewanie nam dopomógł. Modliliśmy się do Boga o pomoc, odprawialiśmy nowenny, jedne za drugą, to do Najsłodszego Serca Jezusowego, to do Najświętszej Panny lub św. Józefa. W najkrytyczniejszej chwili zabrakło nam jednak wszystkiego; my razem z 400 dziećmi zostaliśmy bez pożywienia, spiżarnie były próżne, jako też i sakiewki, żadnej prawie nie mieliśmy nadziei pomocy, i tylko od Boga mogliśmy jej wyglądać. Czci-

[1]) Prywatny ten list brata Krepinianusa Grabowskiego z Huilla (Mossamedes, zachodnia Afryka), pisany do jego wuja brata Didymusa Morawietz w Paryżu, został nam łaskawie przesłanym przez O. Prokuratora Ojców od św. Ducha. Sądzimy, iż ogłoszenie tego listu będzie zajmującem i z niejednego względu pożytecznem dla naszych czytelników.

godny Ojciec przeor mawiał często: Gdybyśmy otrzymali 30.000 fr., dalibyśmy tem sobie radę!“ Wtem nadchodzi posłaniec i przynosi dobrą nowinę: „30.000 franków do rozporządzenia czcigodnego Ojca Autunesa na najbardziej naglące potrzeby misyi“. Możesz sobie przedstawić, kochany Bracie w Chrystusie, jaka radość zapanowała w całem zgromadzeniu! szczególniej cieszył się wielebny Ojciec przeor, będący w wielkiej potrzebie. Na podziękowanie Panu Bogu odprawiliśmy uroczystą Mszę św. wraz z błogosławieństwem i „Te Deum“ w pierwszy piątek ostatniego miesiąca.

Niedawno doszły mnie liczne wiadomości z L., Ch., z Krakowa i nawet z Wrocławia. E. czuje się zdrową, mam nadzieję, że Bóg jej da łaskę powołania do życia zakonnego. Mój mały brat Mateusz ma wstąpić w tym miesiącu do Ojców Misyonarzy w Krakowie. Co się mnie tyczy, to dzięki Bogu powodzi mi się zawsze dosyć dobrze, choć mnie od czasu do czasu febra i migrena męczy. W lipcu Ojciec przełożony pozwolił mi urządzić 4-dniową wycieczkę konno. Pojechałem na spotkanie braci Maksymiliana i Ludwika, którzy przyjechali z Mossamedes ogromnym parowcem. Dziś mam czas bardzo ograniczony, nie mogę Ci więc opisać tej wycieczki. 15-go przeszłego miesiąca omało nie złamałem ręki w wiatraku.

Kończąc, proszę Cię, nie zapominaj o mnie w swoich pobożnych modlitwach, a jeśli udasz się z pielgrzymką do kościoła Najśw. Panny Maryi Zwycięskiej (w Paryżu), nie zaniedbuj polecić i ofiarować mnie tej Matce miłosierdzia, aby mi wyjednała łaskę wytrwania aż do końca w drogiem naszem Zgromadzeniu.

Ściskam Cię w Sercu Jezusa i Maryi,

Twój przywiązany siostrzeniec
Brat Krepinianus.

ROZMAITOŚCI.

† **Kardynał Lavigerie.** Różne katolickie dzienniki, a przeważnie przeciwniewolnicze i czasopisma afrykańskie wszystkich narodowości, poświęcają gorące i serdeczne wspomnienia zmarłemu apostołowi niewolników. Różne afrykańskie stowarzyszenia odprawiają wspaniałe nabożeństwa żałobne, tak n. p. belgijskie przeciwniewolnicze stowarzyszenie w Brukselli, w katedrze św. Sulpicijusza, która niegdyś była świadkiem jednej z najwspanialszych mów Kardynała. Także w kościele Notre-Dâme w Paryżu i we francuskim narodowym kościele św. Ludwika w Rzymie odprawiono „Requiem“ — w tym ostatnim w obecności wielu Kardynałów. Co do ostatnich chwil Kardynała, mamy udzielone z „Missions d'Afrique“ (d'Alger) następujące wiadomości: Czwartek, 24 Listopada. Dnia tego chciał się Kardynał podnieść z łoża, jak to codziennie czynił po przyjęciu Komunii św. i dziękczynieniu. (Od dłuższego czasu nie mógł już odprawiać Mszy św.). Niestety, osłabienie było tak wielkie, iż nie mógł się na nogach utrzymać, i dlatego też położono go do łóżka. Choroba szybko się wzmagała. W piątek o 1-szej popołudniu mózg został zajęty. Kardynał przyjął z wielkiem nabożeństwem i zupełną przytomnością ostatnie namaszczenie — mowę jednak już stracił. Wkrótce potem zasnął spokojnie i leżał w letargicznym śnie cały piątek. O 10-tej wieczorem zaczął konać. Msgr. Dusserre, koadjutor dyecezyi Algierskiej, Msgr. Livinhac, generalni wikaryusze, Msgr. Grussenmeyer i Roffat, O. Buffet, superior OO. Jezuitów, spowiednik Lavigeriego, Matka Salomea, przełożona Sióstr (misyjnych) Misyonarek i wiele innych osób zgromadziło się przy łożu umierającego. Około północy Msgr. Dusserre zaczął odmawiać modlitwy za konających. Potem pocałował ze czcią po raz ostatni zimną już prawicę Kardynała — a za jego przykładem wszyscy obecni zbliżali się, by ucałować rękę ukochanego książęcia Kościoła, — kilka chwil potem Kardynał Lavigerie oddał Bogu ducha.

Wskutek przedstawienia gubernatora, uroczystość pogrzebowa odbyła się z nadzwyczajną wystawą i okazałością. W piątek d. 2 grudnia przewieziono zwłoki na okręcie wojennym z Tunisu, a 8-go tegoż miesiąca odbył się pogrzeb w Kartaginie. Ksiądz Biskup Brincat odprawił „Requiem“ i miał mowę o cnotach i za-

sługach zmarłego. Prócz tego przeczytał pismo kardynała Ledóchowskiego, w którem ten ostatni wyraża boleść, jakiej doznał Ojciec św. i cała Kongregacya Propagandy z powodu śmierci kardynała Lavigerie.

Pułkownik Jacques, dzielny dowódzca belgijskiej wyprawy w celu zniesienia niewolnictwa nad jeziorem Tanganika, wysłał telegram do belgijskiego Towarzystwa afrykańskiego z prośbą o pomoc. Treść telegramu następująca: Albertville, via Zanzibar, (Tanganika) 23 listopada 1892. Na stanowiska nasze napadli Arabi, postawili fort naprzeciw Albertville. Razem z Joubertem usiłowaliśmy daremnie ich ztąd wypędzić, dnia 27 sierpnia. Przysyłajcie prędko odsiecz, inaczej niepodobna nam się utrzymać". Towarzystwo, głęboko przejęte tem wezwaniem, wysłało natychmiast okólnik i rozpoczęto składki, które mają charakter narodowy.

Rycina nasza przedstawia pochód karawany niewolników przez pustynię. Okrutni handlarze arabscy biczami napędzają nieszczęśliwych Murzynów, dźwigających ogromne ciężary, do dalszej drogi. Rycina ta została wykonaną według wskazówek kapłana murzyńskiego *Ks. Daniela Sorura* świadka takich scen nieludzkich. Zawdzięczamy ją uprzejmości Redakcyi *Misyj katolickich* w Krakowie.

Nadesłane datki (do 24 stycznia 1893).

Na misye afrykańskie: Ks. kanonik Pelczar z Krakowa, 1 złr.; Pani hr. Ernestyna Ledóchowska z Lipnicy murow., 1 złr.; Panna hrabianka Basia Dieduszycka z Krakowa, 2 złr.; Pan hr. Adam Sołtan (za duszę ś. p. swego brata Michała), 20 marek = 11 złr. 60 ct.; Ojcowie Karmelici bosi z Czerny, 3 złr.; od N. N. (na mszę św. na cześć św. Józefa, na mszę św. na cześć św. Antoniego Padewskiego, na mszę św. za dusze zmarłe), 3 złr.; p. Ferd. Matuschek, leśniczy z Lubomierza, 50 ct.; razem 22 złr. 10 ct.

Na cele Towarzystwa afrykańskiego: W. Skatyskiewicz ze Lwowa, 50 ct.

KORESPONDENCYA REDAKCYJNA.

Do Zbylitowskiej Góry, Umieszcza etc. *Echo* posyła serdeczne słowa podziękowania i uznania za gorliwe zajmowanie się jego rozszerzaniem. Gdyby wszystkie panie tak po miastach jak i po wsiach, chciały iść za tym przykładem i użyć wpływu swojego do wypełnienia jednego przynajmniej spisu prenumeratorów, wtedy *Echo* miałoby ich wkrótce tysiąc, a tego koniecznie potrzeba do jego istnienia.

Do pewnego wieśniaka z Górnego Szlązka. Piękna myśl w Waszym liście zawarta: że ponieważ Bóg chętnie wysłuchuje modlitwy jednego człowieka, to tem bardziej zjednoczone prośby całego narodu mogą i powinnyby być skuteczne, można zastosować do *Echa z Afryki*, którego celem jest rozkrzewianie wiary chrześcijańskiej wśród nieszczęśliwych braci naszych Murzynów. Dlatego też bardzo dobrze robicie, starając się rozpowszechnić to pisemko w kółku robotniczem i w Towarzystwie św. Alojzego, do których należycie. Jakaż to wielka zasługa powiększyć owczarnię Chrystusową i do modlitw całego narodu dołączyć prośby tylu nawróconych! Czyż Pan Bóg nie przyjmie chętnie takiej modlitwy? czyż nam nie wynagrodzi stokrotnie za każdą za naszem staraniem nawróconą owieczkę? Najlepsza to droga dla nas, Polaków, i jedyny promyk szczęśliwej przyszłości! Cały świat Boga obraża i ściąga na siebie ciągłe kary i klęski. Starajmy się, popierając wzniosłą myśl nawracania biednych Murzynów, przebłagać gniew Boży i odwrócić od siebie kary i nieszczęścia!

Ważne dla wszystkich! Trzymamy w pogotowiu prospekta *Echa* i spisy na 10 prenumeratorów, które przy zbieraniu tychże bardzo są praktyczne. Ktoby się z miłości dla Pana Boga i biednych Murzynów chciał zająć rozszerzeniem *Echa*, niech się zgłosi po takowe do Administracyi *Echa* lub do Księgarni Spółki Wydawniczej w Krakowie. Kto zbierze 10 prenumeratorów, ma prawo do jednego wolnego egzemplarza.

Zamknięcie redakcyi 1 lutego 1893.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Ks. Prałat Dr. Wincenty Smoczyński.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.